

25.07.2025 r.



#403

TRANSKRYPT ODCINKA

Mini, a jednak max – Back to School 2025

Partnerami tego podcastu są: iDream.pl, Pancernik.eu oraz [Ecam](https://Ecam.com) – aplikacja do transmisji na żywo i produkcji wideo stworzona dla komputerów Mac. Z kodem „BOCZEMUNIE25” także 15% zniżki na pierwszą płatność (dowolny plan). Ponadto partnerem tego odcinka została też [aplikacja Gentler Streak](https://GentlerStreak.com) – w odcinku konkurs, w którym do wygrania czekają dwie roczne licencje! Czas na zgłoszenia do końca lipca 2025 r.

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#) Czy Maca na start można kupić tanio, a przy tym nadal korzystać jego pełnych możliwości? Można, a jeśli dopiero zaczynasz przygodę ze sprzętem Apple to akcja Back To School jeszcze Ci dopłaci! Ponadto o tym, jak reanimowałem HomePoda mini, którego Apple spisało na straty.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem, moi drodzy, witam w 403. odcinku podcastu „Bo czemu nie?”. Z tej strony kłania się Krzych Kołacz. W tym podcaście uczę i skupiam się na tym, jak korzystać z technologii, żeby służyła nam, a nie my jej. To samo dotyczy wydawanego co sobotę rano [newslettera](#) pod tym samym tytułem. Wszystko łatwo znajdziecie w Google, a dzisiaj przychodzę z tematem skierowanym do zwykłych

użytkowników, w szczególności do rodzin i do tych, którzy być może wkrótce zaczynają swoją edukację, są w jej trakcie albo uczą – są nauczycielami czy wykładowcami. O nich również dzisiaj trochę będzie. Porozmawiamy także o tych, którzy po rewolucji, jaką u Apple było przejście na własne procesory, czyli Apple Silicon, zaczęli się zastanawiać, czy faktycznie muszą dopłacać za sprzęty z dopiskiem „Pro” i czy pierwszy Mac musi oznaczać fortunę. Spróbujemy to odczarować wspólnie z moim gościem.

Zanim go Wam przedstawię, to jeszcze krótko przypomnę, że linki do wszystkich materiałów, osób czy archiwalnych odcinków, które padną w tej audycji, znajdziecie pod adresem boczemunie.pl/403. A moim i Waszym gościem jest dziś ponownie Andrzej Suchocki z iDream.pl.

Czołem, Andrzej!

[ANDRZEJ] Czołem, cześć! Dzięki za ponowne zaproszenie, bardzo mi miło.

[KRZYSZTOF] Mnie również. Zaprosiłem Cię, po pierwsze, ze względu na Twoją ekspertyzę, a po drugie, ze względu na inne Twoje zainteresowanie, a mianowicie wyciąganie anegdotek z kapelusza. Jesteś w tym absolutnym mistrzem, także liczę, że i dzisiaj usłyszymy trochę retro historii.

[ANDRZEJ] Postaram się, postaram się.

[KRZYSZTOF] Andrzej pracuje przy wdrożeniach urządzeń Apple w edukacji, ale to nie będzie kolejny odcinek tylko o tym, bo o wdrożeniach z punktu widzenia instytucji opowiadaliśmy już w dwóch poprzednich, bardzo długich odcinkach – linki do nich znajdziecie wiadomo gdzie. Dzisiaj skupimy się bardziej na tematyce od strony klienta. Porozmawiamy o dylematach przy zakupie pierwszego Maca w 2025 roku, bo to coś zupełnie innego niż za moich czasów, czyli w roku 2008. I pewnie za Twoich, Andrzej, również. Dzisiaj pogadamy sobie właśnie o tej, chciałoby się powiedzieć, zwyczajnej perspektywie.

Na początek krótkie dwa newsy: po pierwsze, historia ratowania HomePoda mini i odpowiedź na jedno pytanie od Was.

Zaczynając od newsów, myślę, że na dzień dobry warto odbębnić i uruchomić wszelkiego rodzaju fanfary: CD Projekt RED, czyli polskie studio deweloperskie

dobrze znane na świecie, ogłosiło, że Cyberpunk 2077 Ultimate Edition zadebiutował na komputerach Mac z układami Apple Silicon, gra jest już dostępna w Mac App Store oraz innych serwisach, m.in. na Steamie czy w Epic Games Store. Najnowsze informacje są takie, że Cyberpunk 2077 i dodatek szpiegowski Phantom Liberty zadebiutowały na Macach właśnie teraz, w lipcu. To pierwsza okazja, kiedy gracze mogą zanurzyć się w świecie do tej pory kojarzonym głównie z konsolami i komputerami PC.

Nie wiem, jak to wypada w praktyce, nie testowałem, ale sam fakt, że coś takiego się wydarzyło, jest mega pozytywny dla fanów marki Apple. Zaczynamy wprowadzać Maki, które mają do zaoferowania sporo mocy, nawet w konfiguracjach z niższej półki, w świat gamingu na poważnie – nie tylko Apple Arcade. Co o tym myślisz, Andrzej?

[ANDRZEJ] Byłem bardzo podekscytowany, tak samo jak wtedy, gdy ogłosili Assassin's Creed w wersji na Maca, bo to moja ulubiona seria, którą zawsze ogrywałem na konsoli! Pojawienie się jej na Macu wzbudziło moje duże zainteresowanie. Fajnie, że CD Projekt RED również przenosi Cyberpunka do świata macOS. Jeszcze w tę grę nie grałem, ale oglądałem już pierwsze recenzje osób, które testowały ją na różnych platformach z procesorami Apple. Ciekawe, czy gra będzie dalej rozwijana, bo za chwilę pojawi się nowy system, który będzie wspierał nowe funkcjonalności Metal. Zobaczymy, czy CD Projekt RED wykorzysta ten potencjał w kolejnych aktualizacjach. To bardzo ciekawe czasy. Jestem za, trzymam kciuki. Fajnie, że takie produkcje powstają również na Maki.

[KRZYSZTOF] Zdecydowanie. To też upraszcza dyskusje o pierwszych Macach, chociażby na poziomie rodziny. Argument, że „na Macu w nic nie pograsz”, który dawno jest nieaktualny, wciąż się pojawia. Dobrze, że Apple informuje o takich premierach, wysyła informacje prasowe i dystrybuje tego newsa. To konieczne z marketingowego punktu widzenia – nie odczarujemy tej platformy i nie pokażemy jej możliwości, jeżeli nikt się o tym nie dowie.

Jest jedna nowość, która à propos nadchodzących systemów pojawi się w iOS 26. To jest takie „only Apple can do it”. Dlaczego to wyciągam? Bo widać w tym DNA z Cupertino w 100%. Mianowicie aplikacja Zdjęcia w iOS 26, który zadebiutuje we wrześniu, będzie w stanie rozpoznać na zdjęciach koncert, na jakim byliśmy, i pokazać nam setlistę, czyli zbudować playlistę utworów, które były grane. Oczywiście oprze się na metadanych, dacie, lokalizacji, ale użyje też porównania

z faktyczną sceną i informacjami w sieci. To jest naprawdę taka rzecz, na którą chyba tylko Apple mogło wpaść. To pierdoła i pewnie skorzysta z tego promil osób, ale kurczę, żeby na coś takiego wpaść... sam przyznasz, nie każdy producent by na to wpadł.

[ANDRZEJ] To są takie fajne smaczki. I tak jak mówisz, nie każdy z tego skorzysta, ale to jest znowu jakiś pomysł, przekucie go w funkcjonalność. I nawet to, że my o tym mówimy w podcaście, sprawia, że informacja idzie w świat. Czasami te mniejsze funkcje, drobiazgi czy dopracowanie czegoś bardziej, budują ten system, to środowisko i tworzą fajny klimat.

[KRZYSZTOF] Nawet odsuwając na bok tę „fajność” i wyciągając na pierwszy plan użyteczność, o której też dzisiaj będziemy rozmawiać, to bardzo często te małe rzeczy sprawiają, że platforma po prostu oszczędza nasz czas. To w kontekście Maca jeszcze dzisiaj pewnie wielokrotnie się pojawi.

Słuchaj, mój drogi, mam dla Ciebie i dla Was, moi drodzy, anegdotę związaną z HomePodem mini. Jak wiecie, korzystam z nich właściwie od ich debiutu. To nie jest sprzęt dostępny w Polsce, kupiłem go za granicą, bo po prostu chciałem go mieć. Używam Siri po angielsku, więc to dla mnie żaden problem. Bardzo lubię brzmienie tych małych głośników – zresztą wszystko, co u Apple ma dopisek „mini”, zwłaszcza w kontekście audio, gra tak, że ze świecą szukać sprzętu tej wielkości grającego na podobnym poziomie. To zresztą nie tylko moje zdanie, ale też osób zajmujących się muzyką, m.in. Alka Dębicza, który w tym podcaście wielokrotnie gościł.

Wracając do głośnika – bardzo go lubię i naprawdę nie chciałem się z nim rozstawać po 3-4 latach. A okazuje się, że jest wada, która pojawia się u znakomitej większości osób posiadających ten głośnik dłużej niż 3 lata. Mianowicie, nadchodzi taki dzień – u nas nadszedł jakoś w tamtym tygodniu – kiedy HomePod zaczyna żyć własnym życiem. Jest na przykład 2:30 w nocy, a Siri oznajmia, że nie znalazła odpowiedzi na pytanie, ale jak uruchomicie iPhone'a, to wyświetli Wam wyszukiwania w Wikipedii. Albo puszcza wam ciężki rock, a po 30 sekundach, kiedy macie dość i chcecie rzucić tym głośnikiem o ścianę, informuje, że w sumie to przywraca się do ustawień fabrycznych.

O co chodzi? Duchy? Drugie życie Siri? Nie, moi drodzy. Otóż pod panelem dotykowym HomePoda mini jest dużo elektroniki. Jedną z części jest cewka

odpowiadająca za działanie tego panelu. Kiedy go dotykacie, wywołujecie Siri. Można to, owszem, wyłączyć w aplikacji Dom, ale w przypadku tej usterki – a jest to usterka owej cewki – nic to nie da. Zanim zdążycie to wyłączyć, a system to przetrawi, on już i tak będzie myślał, że jest ciągle naciskany. W związku z tym Siri zaczyna żyć swoim życiem, bo myśli, że jest ciągle wywoływana. HomePod zaczyna się przywracać w losowych momentach, bo myśli, że ktoś trzyma ten panel przez 10 sekund.

Sytuacja bez wyjścia, chciałoby się powiedzieć. Żadne przywracanie oprogramowania, nawet przez Findera na Macu, wgranie bety czy wyzerowanie go w cholerę nie pomoże, bo to uszkodzenie mechaniczne. Co robi Apple? W Polsce ten głośnik nie jest dostępny, więc nic nie zrobi. Po trzech latach i tak nie ma gwarancji. Stwierdziłem jednak, że nie odpuszczę i nie wyrzucę sprzętu, który gra i ma uszkodzoną tylko jedną rzecz. Dowiedziałem się z Reddita i prostego researchu, że jest to częsta usterka, z którą Apple nic nie robi.

Znalazłem na jednym z wątków na Reddicie sposób, żeby ten głośnik uratować. Zamawiacie najprostszy zestaw śrubokrętów Torx (takie gwiazdkowe), który kosztuje około 30 złotych. Odpalacie tutorial na YouTube – jest ich masa – i rozbieracie HomePoda mini. To brzmi przerażająco, ale to odkręcenie dosłownie 11 śrub i zdjęcie z niego „skarpety”, czyli siateczki, którą jest owinięty. Nic się nie uszkodzi, spokojnie da się go złożyć z powrotem. Po co się go otwiera? Żeby odpiąć taśmę łączącą uszkodzony panel dotykowy z resztą urządzenia. Wysuwa się ją pęsetą. I co? Siri działa dalej, bo jest niezależna od panelu. Animacja działania Siri też działa. Nie działa tylko dotyk na panelu, który i tak był zepsuty, a z którego skorzystałem w życiu może dwa razy.

Odpiąłem panel dotykowy, złożyłem HomePoda i on działa. Podziała pewnie jeszcze z 5 lat i będzie robił swoją robotę jako głośnik AirPlay. Mogłem go wyrzucić i wygenerować kolejny elektrośmieć. Ta sytuacja nauczyła mnie jednej rzeczy: dobrze jest pamiętać czasy, kiedy internet był pełen forów, na których siedzieli ludzie z ekspertyzą godną habilitacji. Warto o tym pamiętać, bo można coś naprawić samemu. Daje to super satysfakcję!

[ANDRZEJ] Brzmi ta satysfakcja, jak o tym opowiadałeś. Słuchałem Cię z przerażeniem, ale fajnie, że działa.

[KRZYSZTOF] Działa i powierzę profesorom Apple nawet na tym poziomie montażu tych sprzętów. Oczywiście w iPhone mówimy o zupełnie innym stopniu integracji, tego bym się nie podjął. Ale tutaj rozebranie tego to nie jest fizyka kwantowa.

I jeszcze jedna rzecz: pytanie od Darka. Darek zapytał, jak tam moja kondycja baterii w Apple Watchu Series 9. Odpowiadam zbiorczo: dobrze. Ma 88% sprawności. Na razie, ze względu na to, że nie przepadam za tytanowymi zegarkami, czekam, aż spadnie do 80% i wtedy wymienię baterię w ramach usługi pogwarancyjnej, co kosztuje około 600-700 złotych. Na razie się to nie dzieje, a z zegarka jestem bardzo zadowolony. Chcę mieć stalowy zegarek i nic się w tym temacie nie zmienia.

Jeszcze w temacie Apple Watcha i zdrowia, chciałem tylko przypomnieć, że za tydzień, w pierwszym odcinku w sierpniu, będzie rozwiązanie konkursu z partnerem tego i poprzedniego odcinka, czyli aplikacją Gentler Streak. Gentler Streak tłumaczy w prosty sposób dane zdrowotne, które zbierają Wasze urządzenia. Mówi, co to znaczy, że tętno w trakcie snu jest podwyższone, co to jest HRV, albo czy jesteście chorzy. Aplikacja Zdrowie od Apple próbuje to robić, ale w bardzo nieczytelny sposób.

Możecie wygrać roczną licencję na Gentler Streak. Wystarczy, że napiszecie na kontakt@boczemunie.pl swoją historię o tym, jak technologia realnie pomogła Wam w ostatnim czasie. Chodzi o szczerą i autentyczną. Dwie licencje są do wygrania.

No dobrze, Andrzej, przechodzimy do głównego tematu. Cieszę się, że możemy znowu pogadać. Mamy sporo wspomnień z historii Apple nad Wisłą. Pamiętając całą drogę Apple w Polsce, chciałbym od tego zacząć.

Kiedy wspominam rok 2008 czy 2009 i wycieczkę po pierwszego Maca – o czym zresztą opowiadałem wielokrotnie w tym podcaście – to wtedy, powiem tak, kto wiedział, ten wiedział, że zbliża się jakaś premiera, że może będzie nowy MacBook. Co do zasady jednak, brało się to, na co miało się pieniądze, od razu akceptując, że nie będzie to demon wydajności. Wydaje mi się, że wtedy było zupełnie inne podejście do Apple, sprzęty te nie były aż tak popularne. Jak Ty pamiętasz czasy swoich pierwszych Maców?

[ANDRZEJ] Dotykasz czasów zamierzchłych. To były zupełnie inne czasy. Rok 2009 dobrze kojarzę. Oprogramowanie było inaczej dystrybuowane. Pamiętam, jak system operacyjny Snow Leopard, druga wersja systemu w języku polskim, był do kupienia w pudełku. Pakiet aplikacji, które Apple teraz dodaje, też był w pudełkach. App Store na Macu dopiero się pojawiał.

Same komputery też były inne. To był jeszcze okres przejścia z procesorów PowerPC na procesory Intela. Te pierwsze „Intelomaki” bardzo różniły się konfiguracyjnie. Pierwsze MacBooki były plastikowe. Potem seria Pro była już zupełnie inna: podświetlana klawiatura, mocniejsze procesory. Produkty były bardziej zdyswersyfikowane niż teraz, te różnice trochę się zatarty.

[KRZYSZTOF] Na forum można było znaleźć wątek, dlaczego nie kupować białego MacBooka „mydelniczki”, nawet w ostatniej odsłonie Unibody, tylko dopłacić do MacBooka Pro. Chodziło po prostu o trwałość. Gołym okiem było widać różnicę.

[ANDRZEJ] To prawda. Wtedy, podobnie jak dzisiaj, barierę wejścia stanowiła cena. To był jednak fajny okres, bo sprzęt Apple bardzo się popularyzował, stawał się rozpoznawalny, głównie dzięki wprowadzeniu iPhone'a czy iPada.

[KRZYSZTOF] Jak przyjeżdżałeś do akademika AGH z MacBookiem, nawet używanym, to byłeś totalnym kosmitą. Pokazywano cię palcem. Byłeś zauważalny.

[ANDRZEJ] To prawda. Jabłko jeszcze wtedy świeciło, fajny moment, który pamiętam.

[KRZYSZTOF] Tęsknisz za tym, żeby świeciło?

[ANDRZEJ] Tak, to taki element, który mi utkwił w pamięci. Trochę mi żal jego braku.

[KRZYSZTOF] To prawda, Hollywood zrobiło swoją robotę. W filmach widziało się te świecące jabłka i człowiek zawsze chciał je mieć.

Kiedy ja kupowałem pierwszy komputer z Cupertino, korzystałem ze zniżki edukacyjnej. Wtedy wynosiła, zdaje się, 6%. W tamtych czasach, gdy uczeń z rodzicami pojawiał się w salonie APR, to było małe święto. Mało kto wiedział,

że w ogóle można kupić Maca ze zniżką, bo nie miało to żadnego marketingu. Teraz czasy są inne, firmy takie jak iDream czy samo Apple mocno promują akcje typu Back to school.

Wakacje to dobry czas na takie zakupy. Czy dla Was, w iDream, jest to intensywniejszy okres? Czy widać, że gdy startuje promocja, ludzie przychodzący po pierwszego Maca czy iPada się uaktywniają?

[ANDRZEJ] Ze swojej działki edukacyjnej mogę powiedzieć, że tak. Dla mnie to intensywny czas, bo aktualizujemy systemy w szkołach. Dla studentów to też dobry moment na spokojne podejście do tematu. I nie bez powodu promocje na zakup tych urządzeń ruszają właśnie teraz. Obserwujemy w salonach więcej osób zainteresowanych sprzętem.

[KRZYSZTOF] Zgadzam się. Wakacje to czas, kiedy mamy więcej przestrzeni w głowie. To dobry moment, żeby zrobić remanent w naszym cyfrowym świecie, przeanalizować aplikacje, z których korzystamy, czy subskrypcje, które opłacamy po nic. To fantastyczne ćwiczenie. Może się okazać, że tak naprawdę potrzebujemy iPada albo że wystarczy nam MacBook Air, a nie Mac Studio.

[ANDRZEJ] Skupiłbym się na tym, jaką mam potrzebę i co planuję robić z tym urządzeniem. Gdzie i w jakich sytuacjach będę z niego korzystać. Warto zobaczyć produkty fizycznie. Wydaje Ci się, że 14-calowy komputer będzie fajny, a potem okazuje się, że w plecaku lepiej sprawdzi się mniejszy. Fizyczne zderzenie ze sprzętem dużo zmienia. Trzeba się zastanowić, jak ten sprzęt mi pomoże. To idealny moment, żeby podjąć świadomą decyzję, a nie pod presją czasu.

[KRZYSZTOF] Rozłóżmy to na czynniki pierwsze. Do jednego plecaka spakujemy oprogramowanie, a do drugiego moc obliczeniową. Próg wejścia w ekosystem Apple zależy od zawartości tych plecaków.

Warto pamiętać, że to, co dostajemy „out of the box”, czyli od razu po wyjęciu z pudełka, jest bardzo bogate. Mam wrażenie, że często się o tym zapomina. Co to właściwie znaczy „out of the box”? Za moich czasów musiałem kupować osobno pakiet biurowy i pakiet iLife, żeby mieć GarageBand czy iMovie. Trochę się pozmieniało, Andrzej.

[ANDRZEJ] Trochę się pozmieniało. Zmieniło się podejście firmy. Teraz aktualizacje aplikacji systemowych Apple daje praktycznie za darmo. Zaczniemy od systemu operacyjnego. Nieważne, jakiego Maca wybierzemy – czy to Mac mini, czy komputer za 10 tysięcy – dostajemy ten sam, pełny system operacyjny. Apple bardzo o niego dba, zapewniając długi okres wsparcia i darmowe aktualizacje, które dodają nowe funkcje. To inwestycja długoterminowa.

[KRZYSZTOF] I to, że Apple nie rozdziela oprogramowania na wersje „Pro” i „nie-Pro”, jest bardzo istotne. Filozofia jest taka, że każdy dostaje to samo i rozbudowuje to o swoją niszę. Nie ma tu śmieciowego oprogramowania, jak często u konkurencji. Jest zestaw aplikacji przydatnych dla przeciętnego użytkownika: do poczty, pisania dokumentów (Pages), tworzenia arkuszy kalkulacyjnych (Numbers) czy prezentacji (Keynote). Wszystko jest w pełni kompatybilne ze światem Microsoftu. Argument, że „na Macu nie działa Office”, jest dawno nieaktualny – nie dość, że Office na Maca istnieje, to jeszcze pakiet iWork zapewnia pełną kompatybilność.

[ANDRZEJ] Jesteśmy przyzwyczajeni, że Office to jedyny słuszny pakiet biurowy. Apple wciąż kojarzy się z tym, że jest „inne” i znane narzędzia nie będą działać.

[KRZYSZTOF] To prawda. Do tego dochodzą funkcje, których nie ma gdzie indziej: Continuity Camera (używanie kamery iPhone'a jako kamery internetowej), Desk View, uniwersalny schowek, FaceTime ze wspólnym oglądaniem filmów. Do tego pakiet kreatywny: GarageBand, który pozwala nagrać podcast, a nawet nauczyć się podstaw gry na instrumencie, oraz iMovie, które wielu osobom wystarcza do rozpoczęcia przygody z wideo. To wszystko jest w cenie Maca i wspierane przez co najmniej 6-8 lat.

[ANDRZEJ] To naprawdę fajny zestaw aplikacji kreatywnych. Pamiętam, jak na studiach wszystkim opadała szczęka, gdy robiłem prezentacje w Keynote. W tej aplikacji można nagrać webinar, zapisać go jako film. Te standardowe narzędzia dają ogromne możliwości.

[KRZYSZTOF] Dla mnie szokiem było to, że w Keynote można było wstawić na slajd film, który startował automatycznie. To był gamechanger. Kiedyś do Maców sprzedawano nawet piloty na podczerwień.

[ANDRZEJ] Tak, takie małe, białe. Teraz mamy iPhone'a, który może służyć jako pilot do prezentacji. Tych mniejszych funkcjonalności, które ułatwiają życie, jest naprawdę dużo!

[KRZYSZTOF] Aplikacja Pilot jest wbudowana w system, tak samo na Apple Watchu.

Kiedy młoda osoba staje przed wyborem Maca, już na poziomie oprogramowania jest zaopiekowana. A jeśli będzie potrzebowała czegoś więcej, ma do dyspozycji App Store – największy sklep z aplikacjami na świecie, pełen kreatywnych deweloperów. Są też deweloperzy, którzy tworzą świetne aplikacje, jak Ecomm, partner tego odcinka. To aplikacja do streamingu wideo, napisana natywnie na Maca. Jest przykładem narzędzia, które robi jedną rzecz, ale robi ją perfekcyjnie. Z kodem „BOCZEMUNIE25” dostajecie 15% zniżki na pierwszą płatność.

Gdy ktoś przychodzi po pierwszego Maca, to Mac mini jest moim zdaniem komputerem 2024 roku. Trudno będzie przebić tę premierę. To maszyna, która daje niewiele kompromisów w małej formie i za niewielkie pieniądze – kosztuje niecałe 3 tysiące złotych.

[ANDRZEJ] To nie jest duża cena. Jeśli masz ograniczony budżet, możesz wejść w ekosystem Apple, wykorzystując peryferia, które już masz w domu – monitor, klawiaturę, myszkę. Jak to kiedyś ujął Steve Jobs: „Bring your own display, keyboard, and mouse”.

[KRZYSZTOF] Wiele osób ma wyobrażenie, że i tak będzie trzeba kupić Studio Display i wyjdzie drożej niż iMac. To nieprawda. Mac mini działa ze wszystkim.

[ANDRZEJ] Wciąż jest gdzieś zakorzeniona obawa o kompatybilność. Dlatego ważne jest, żeby pytać specjalistów. Można podłączyć Maca mini nawet do telewizora. Wakacje to świetny czas, żeby spokojnie rozwiązać te wątpliwości.

[KRZYSZTOF] Moja kolejność wyboru dla osoby zaczynającej przygodę z Apple jest taka:

- Mac mini: Jeśli mobilność nie gra roli, to najlepszy wybór na lata.
- MacBook Air (M4): Jeśli mobilność jest kluczowa. To fantastyczny komputer, który posłuży co najmniej 6-7 lat, a może nawet dłużej.

- iMac: Jako komputer all-in-one dla całej rodziny.

Czasami mówię też, żeby śmiało szukać używanych Maców, ale przy obecnej cenie Maca mini to już promil przypadków. Jaka jest Twoja lista?

[ANDRZEJ] Moja lista jest podobna. Dla osób, które mają już jakieś akcesoria, Mac mini jest super. Jeśli pracujesz stacjonarnie, to jest to świetne domowe centrum. Jeśli nie masz nic i szukasz komputera stacjonarnego, iMac jest świetną opcją – wszystko w jednym, bez kabli. A jeśli liczy się mobilność, to bez wątplenia MacBook Air. Nawet bazowe modele w większości przypadków wystarczą.

[KRZYSZTOF] Warto dodać, że Mac mini ma wystarczającą liczbę portów. A jeśli to za mało, są akcesoria, które go świetnie uzupełniają, jak huby od firmy Satechi, które wyglądają, jakby zaprojektowało je samo Apple. Taką stację dokującą znajdziecie m.in. w sklepie pancernik.eu, a z kodem „pancernebochemunie” dostajecie 12% zniżki.

Niezależnie od wyboru, warto znać formy finansowania. Mamy dwie opcje:

- Tradycyjna zniżka edukacyjna: Obowiązuje cały rok, wynosi 6% na Maki i iPady.
- Specjalna oferta Back to School: Od 21 lipca ruszyła promocja 9% zniżki na Maki w iDream.pl.

Szczegóły znajdziecie w salonach i na iDream.pl. Zniżka na iPada pozostaje bez zmian. Czy dobrze wszystko powiedziałem, Andrzej?

[ANDRZEJ] Wszystko się zgadza. Warto też pamiętać o możliwości rozłożenia płatności na raty.

[KRZYSZTOF] Co ważne, zakup ze zniżką edukacyjną lub w ramach akcji Back to School nie wyklucza możliwości skorzystania z rat!

Andrzej, czy obecne portfolio Apple jest dla Ciebie klarowne dla osób przesiadających się z Windowsa?

[ANDRZEJ] Myślę, że jest dużo prostsze niż kiedyś. Mamy świetne oprogramowanie w standardzie, system po polsku, mnóstwo miejsc, gdzie można uzyskać pomoc. Sam system macOS jest prosty w obsłudze. Przesiadka jest jak zmiana samochodu

na bardziej komfortowy – szybko przyzwyczajamy się do tego, co dobre. Nie trzeba szukać sterowników, wszystko działa po podłączeniu. Nawet jeśli jakaś aplikacja nie jest napisana na macOS, jest duża szansa, że uruchomisz jej wersję z iPhone'a lub iPada. Nie jesteś wykluczony – wręcz przeciwnie, masz więcej możliwości.

[KRZYSZTOF] Do tego dochodzą dobrodziejstwa całego ekosystemu: iCloud, chmura rodzinna, Apple One z Apple Music, TV+, Arcade. Apple One to fantastyczna usługa w absurdalnie niskiej cenie.

Jesienią czeka nas dużo zmian, w tym rewolucyjny iPadOS 26. Będę o nim rozmawiał w sierpniu z Twoim kolegą, Krzyśkiem.

[ANDRZEJ] Zgadza się. Krzyśkiem będzie miał duże pole do rozmowy, bo zmian jest mnóstwo.

[KRZYSZTOF] Najważniejsze w tym wszystkim jest to, żeby określać swoje potrzeby. Nie tylko w wakacje. Zastanawiać się, do czego technologia ma nam służyć, jaki mamy budżet i co chcemy robić w przyszłości. Nawet jeśli macie już sprzęt, warto zadawać sobie te pytania. Znam masę osób, które zrobiły „downgrade”, np. z MacBooka Pro na Maca mini. Może to czas, kiedy wielu użytkowników weryfikuje, że wcale nie są „Pro”. I to jest w porządku!


Myślę, że tego możemy życzyć słuchaczom, prawda?

[ANDRZEJ] Jasne, pewnie.

[KRZYSZTOF] Dziękuję i słyszymy się za tydzień!

[ANDRZEJ] Dzięki wielkie, cześć!

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]